Nro 401.

KURYER POLSKI.

WARSZAWA

Poniedziałek dnia 24 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Jozefan BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ, PUŁASKI, — Wincenty MAJEWSKI, — Alojzy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Marceli PONASKI. — (Redaktor odpowiedzialny zaregularne wychodzenie pism Wincenty MAJEWSKI.)

RZECZY KRAJOWE.

Wczoraj wieczorem odebrał rząd rozmaitemi drogami, proklamacją Dybicza, oświadczającą, że wejdzie w granice Polski. Publiczność przyjęła tę wiadomość z wielką radością. Wołano powszechnie: „przecież raz zaczniemy.“ Proklamacja ta nie jest podpisana, ani datowana: jest to raczéj, próba i alarmowanie pozorne. Z najlepszych źródeł wiemy, że Dybicz nie liczy więcéj teraz pod rozkazami swojemi, jak 60,000 wojska. Przyjmiemy go z gotowością, i jak przystoi na Polaków.

Obecni w Warszawie mieszkańcy Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy uchwalili podać do sejmu petycją o połączenie tych prowincji z koroną.

Jenerał Antoni Potocki, brat poległego w rewolucji dnia 29 listopada jenerała Stanis. Potockiego, przybył z Galicji do Warszawy.

Wyszedł z druku w odpisie urzędowym protokół pamiętnych w dziejach naszego narodu posiedzeń izby poselskiéj z d. 18 i 20 grudnia 1830 w których rewolucja z d. 29 listopada za narodową uznaną została. Dołączony jest do niego i manifest przez deputacją izby ogłoszony. Ważne to i godne zachowania dziełko sprzedaje się u A. Gałęzowskiego i kompanji przy ulicy Żabiéj i po innych xięgarniach za cenę złp. 2 gr. 15.

Podofficerowie i żołniérze kompanji 4 i 5 pułku 4 strzelców pieszych złożyli dobrowolną ofiarę na potrzeby kraju w summie złp. 563 gr. 10.

Jenerał Krukowiecki, nie będąc obecnym na radzie wojskowéj w dniu 20 b. m. zebranéj, gdyż w dniu tym na rapport przysłany, że nieprzyjaciel w jednym obozie biwakuje i do kraju wkroczyć miał zamiar, pospieszył do swojéj dywizji, dziękuje tym szanownym posłom i senatorom, którzy żądali aby imie jego było dołączone do listy kandydatów na naczelnego wodza, z któréj pomimo większości krések wyż wspomnionéj rady wojskowéj wypuszczony został. O stopień, na którym zawsze ogromna, a po sześcioniedzielném sparaliżowaniu większa jeszcze odpowiedzialność cięży, żadnych starań nie robił, ale powodowany wdzięcznością, dziękuje za życzliwość z jaką ocenili długoletnie jego wojskowe zasługi, z tém zapewnieniem, iż piérwszy oświadczywszy posłuszeństwo dla wodza, którego naród obiera, działaniem swém oświadczenie to usprawiedliwi, nie mając innego celu, jak walczyć za ojczyznę i życie za nią położyć.

Pan Brinken, właściciel domu Nro 1103, oświadczył przez Kur. Warsz., iż summę, jak się wyraża, żądaną od niego, to jest złp. 10,000 złożył na ołtarz ojczyzny, dotychczas między ofiarami ogłaszanemi, ofiary danéj przez P. Brinkena nie znajdujemy, zapytujemy się więc P. Brinkena, gdzie takową złożył? Jeżeli takowéj dotychczas niezłożył, jak śmié fałsze ogłaszać w pismach perjodycznych. Spodziéwać się więc należy, iż Pan Brinken nie zechce zaprzéć pisma swego własnoręcznego w Kur. Warsz. zamieszczonego, i cofać swego słowa, i summę złp. 10,000 złoży na pułk Krakusów Tadeusza Kościuszki.

Gazeta Niemiecka (Warschauer Zeitung) od dzisiejszego dnia codzień, wyjąwszy niedziele, wychodzić będzie. Cena prenumeraty ta sama, w stolicy

kwarfalnie złp. 9, na prowincji zł. 12. Można także w stolicy miesięcznie prenumerować za złp. 4; pojedynczy Ner gr. 6.

Wyczytałem w Nrze 391 Kurjera Pol. artykuł P. A. G., jakoby chodziła wieść, iż do szpiegów osadzonych w więzieniu, puszczają różnych ludzi w odwiedziny, i że u Makrota znaleziono ubiór kobiécy. Oświadczam z urzędu i zapewniam na honor, że taka wieść jest najmylniejszą. Szpiegowie wszyscy strzeżeni są jak najściślej: a w strzeżeniu tém w zupełności przepisy obowiązujące są zachowane. Szpiegów nikt nie odwiédza, tylko osoby mające pozwolenie właściwego sądu; sukni żadnych nieznaleziono, i póki ja będę trzymał nadzór, może publiczność być spokojną, że nie wyjdzie żaden z tych, którzy zhańbili szlachetne imie Polaka, i byli piérwszém narzędziem nadużyć i gwałtu. — Tadeusz *Buczyński*, nadzorca więzienia domu kary i poprawy.

—Pośpieszamy udzielić czytelnikom naszym rozumowanie dziennika francuzkiego ,, le Constitutionnel" z d. 10 stycznia b. r. w którém objawione jest zdanie o nieinterwencji, takie samo, jakie umieściliśmy w piśmie naszém przed kilkunastu dniami.

Rząd nie przypuścił nas do swoich tajemnic, ale zgodnie z publicznością, pojmujemy cel szczególnéj missji xięcia Mortemart. Nie masz wątpliwości, że o sprawę Polski ma się układać z cesarzem Mikołajem. X. Mortemart niedał nikomu i nigdy powodu do powątpiewania o prawości swego charakteru i o szczerości swoich uczuć patrjotycznych. Uprzejme przyjęcie, jakiego w 1828 doznał na dworze Carów, nie stawało na przeszkodzie wyborowi: towarzyszył on wojskom Moskiewskim w ostatniéj wojnie z Turkami: a ta okoliczność była istotnie nową zaletą dla posła, który ma wejść w najważniejsze stosunki i wystąpić w sprawie powszechnéj narodów. Zysk, źle odniesiony częstokroć bywa dla odzyskującego tém większéj wartości. Łatwo jest pojąć, ogromny gniew Rossji, przeciwko najprawniejszemu i najheroiczniejszemu powstaniu Polaków. Możnaż się dziwić, że mniemany system prawności, urojony wypływ praw boskich przywołuje dla zemsty nad szlachetnym i mężnym narodem, który piérwszy pokazał światu zbawienną zasadę wszechwładztwa ludu, który sam sobie obierał królów i powierzał im swoje losy?.. Że ten tron narodowy, zgruchotany został przez monarchów swój początek z prawa boskiego wywodzących, nietrudno sobie to wytłómaczyć: wtedy nieznały jeszcze ludy swoich praw, wtenczas surowa siła, całą była podstawą woli królewskiéj: wtenczas panował we Francyi także król z bożéj łaski: a nad nim panował znowu zabobon, i zalotnica. Te budynki gotyckie zniknęły: w Lipcu 1789. z gruntu je zniszczono, a w Lipcu 1830 r. stały się już tylko przedmiotem starych dziejów. Francya, trzeba wyznać, patrząc obojętnie, na rozszarpanie Polski, popełniła błąd i przez to towarzyszyła zbrodni. Czyliż nie nadeszła chwila, zmazania błędu, i odkupienia zbrodni?,. Wołają nas do tego świętego obowiązku, nasza polityka i miłość do tego ludu, który statecznie dzielił nasze niebezpieczeństwa, naszą chwałę i nasze klęski....

Interes Anglji, równie jak interess Francyi ściśle jest połączony ze sprawą Polski. Czuje i Angljia, że należy postawić mur, któryby strzegł Europę od napadów północy: a która grozi wielkiéj Brytanii, równie na zachodzie, jak i na wschodzie. Dla tego przekonani jesteśmy, że Anglja wspólnie z nami, poda rękę pomocną mężnym Polakom.

W tém połączeniu działań Francji i Anglji, nie będzie wcale nadwerężoną zasada nieinterwencji, niemieszania się do cudzych spraw. Królestwo Polskie, tak jak było zlepione w 1815 roku, jest z natury swojéj, samoistném; posiada oddzielną konstytucję i rząd oddzielny. Jeden i ten sam panujący, rządził dwoma krajami, różnemi pomiędzy sobą przez prawa i instytucye; jeden kraj, mógł i powinien był bydź niezawisłym od drugiego. Niechaj król Polski, stawi się na czele Polaków, jeżeliby się znaleźli tacy coby zdradzili sprawę kraju, i poszli za nim, i niechaj tą drogą upomni się o władzę jeżeli jaką ma: to przynajmniéj mogłoby mieć pozór za sobą traktatów narzuco-

nych przez siłę: lecz jeśliby cesarz rossyyski na czele swoich wojsk chciał pognębić i poddać żelaznemu swojemu berłu współrodaków Kościuszki i Poniatowskiego, niebyłażby to moskiewska interwencja do Polski?...

Niebyłabyż zasada nieinterwencji, wyznawana przez Francją i Angliją, zgwałcona w swojéj treści?..

SEJM POLSKI.

(*Ciąg dalszy.*)

Marszałek: Proszę oklaski wstrzymać, bo się dla nich samych izba w tajny wydział zamieni.

Jan Leduchowski: Jestem zdania, by zaniechać pochwalnych lub nagannych dyskussji, względem zdolności kandydatów podanych (głosy: dla czego?)

Jan Leduchowski: By nie obrazić niczyjéj miłości własnéj.

Marszałek: Zgadzam się na zdanie preopinanta; sądzę że przedmiotem tym zająć się możemy przy arbitrach — dyskussja zaś co do zdolności osób, z dwóch powodów miejsca miéć nie może, raz dla drażliwości, jakaby nastąpić musiała, gdy przemawianie za jednym kandydatem musiałoby zmniejszać wartość innych, powtóre że osłabiałoby to ufność w wybranym wodzu, któryby się od nagany przez stronników innych kandydatów nie zasłonił.

Łempicki: Dodaję i trzeci powód: że opinja publicznie wyjawiona, mogłaby posłużyć i nieprzyjaciołom osobistym kandydatów, gdybyśmy tak wady jak i zalety i każdego z kandydatów wyliczali.

Franciszek Sołtyk: Rozumiem że każdy czuje, że tu jest tylko projekt wyboru do kandydatów, każdy z posłów może własnego podać kandydata, bo przechodzi to attrybucją kommissji ograniczać liczbę kandydatów. Co do jawności obrad, ta jest chwalebna. Izby jawne są narodem, gdy jednak materja ta może pociągnąć za sobą rozbiór sił naszych i potęgi nieprzyjaciela, sądziłbym że izby w wydział tajny zamienić się powinny.

Jan Leduchowski: Dziś nie będzie tego rozbioru.

Zgadzam się z JW.Kaliskim, że dyskussja co do osób miejsca miéć nie powinna, aby zaś wybór wodza był prawomocny, uchwalony być powinien przez obiedwie izby.

Marszałek: Sądzę że nam piérwéj skończyć trzeba dyskussją o jawności.

Morawski: Jestem za jawnością, ale tak drażliwe położenie usprawiedliwia potrzebę zatajenia imion kandydatów, lecz jeżeli izba zgodzi się na ogłoszenie imion, zadosyć jéj uczynię.

Tymowski: Jestem za ogłoszeniem imion, bo kommissja robi tylko propozycję kandydatów. Izba zaś innych dodać może. Jestem przeciw tajności obrad, naród wolny wolno otwiéra swe zdanie. Wszyscy mogą miéć równe zaufanie, nie ubliży to więc żadnemu, gdy wszyscy są równi, jeżeli jeden z nich tylko będzie wybrany.

Wiśniew: Wniosek JW. Kaliskiego o tajności, byłby potrzebny, gdyby dyskussja co do zdolności osób miała miejsce. Trzeba tylko wyjawić ile każdy, z kandydatów miał kresek od wojskowych, a ile od kommissarzy, to bowiem okaże większość zaufania w każdym położoną. (Różne głosy: do wotowania!)

Leduchowski: Objawiać kreski byłoby dających je stawiać w drażliwém położeniu, kandydaci mogą się nie podobać, ale poco obrażać miłość własną usuniętych.

Wiśniewski: Nie wiadomo kto dawał kreski, dawano je tajemnie.

Biernacki: Kollega Morawski nie dodał, że skutkiem narad kommissji było, aby dopiéro po złączeniu izb nastąpił wybór wodza: to nawet z natury rzeczy wynika.

Morawski: Jeszcze piérwsza kwestja niezałatwiona.

Biernacki: Myślę że w złączonych izbach lepiéj będzie dyskutować.

Marszałek: Lepiéj żeby izba była przygotowana po załatwieniu wszelkich kwestji: a potém aby się połączyła.

Biernacki: Nie dzielę zdania marszałka, gdyż

senat mógłby być innéj opinji, jak izba poselska, lepiéj więc razem obradować.

Grąbczewski: Przeciwny jestem, zdanie Romana Sołtyka, aby nietylko z kandydatów miał być wódz wybranym, kandydaci podani wybrani są przez wojskowych, którzy zapewne najlepiéj o ich zdolności sądzić mogą. Prócz tego dodaję, że nie jestem zdania, aby jakakolwiek dyskussja o osobach miejsce miéć mogła, i żeby głosowanie nie w obec arbitrów się odbywało. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

UWAGI.

Sposób uzbrojenia narodowego łatwy i tani.

Swiętą dziś jest każdego Polaka powinnością, nietylko na obronę ziemi ojczystéj wystąpić i walczyć do ostatniego, ale nadto przemyśliwać nad wszelkiemi środkami oswobodzenia. Wielu i niemało w tym zamiarze już podało, ja zaś jako Krakowiak, krótko i otwarcie powiem co jeszcze uczynić wypada, a nie wdając się w próżne słowa rzecz z doświadczenia wywodzę.

W ostatniém powstaniu narodowém 1794 roku bitwa pod Racławicami po większéj części przez braci moich na prędce uzbrojonych w kosy i piki stoczoną była i to z wojskiem regularném, zbrojném; które plac, działa, równie jak jeńców straciło. Widzimy tedy, że zreczne tylko naprowadzenie mężnych kossynierów jest warunkiem pomyślnéj wygranéj. Kosa i pika są niezawodną w starciu się bronią lecz w zahączeniu samém, lub na przypadek złamania drążka równie kossynier jak pikinier może być w niebezpieczeństwie lub broni pozbawion byłby nieczynny; otóż powinien być opatrzony na długiém toporzysku siekierką za pas po za rzemyk założoną. Wprawny od młodości do cepów i siekierki włościanin jest tym samym wymustrowanym żołnierzem, zręcznie kosą lub piką i siekierką, jak bagnetem, pałaszem lub lancą regularny robiący rycerz. Ztąd to Bartos, Głowacki, Swistacki i tylu innych wyrównywali a nawet przewyższali w rozprawach wojennych regularne żołdactwo.

Dla pomnożenia sił naszych bez wielkiego nakładu wszelkie nawet regularne wojsko konne opatrzyć należy lancami, przez co w dwójnasób zyskamy na uzbrojeniu i zabezpieczamy się od napastliwego nawet kozactwa. — Żołnierz pieszy, opatrzony bagnetem, nie potrzebuje ani kosy ani piki, lecz wszelkie oddziały inne lekkiéj piechoty, strzelcy, myśliwi i t. p. niechaj mają i piki na krótszych drążkach, bo te opatrzone kruczkiem, wbite w ziemię posłużą do wspierania strzelby i celny strzał ułatwiają a w potrzebie nagłéj po wystrzeleniu, zabezpiecza wojownika od jeźdzca równie jak piechura nieprzyjacielskiego z lancą lub bagnetem nacierającego. Toż samo rozumiem o samychże kossynierach lub pikinierach, wszyscy nietylko kosami lub pikami, siekierkami, ale o ile to być może w palną broń opatrzeni być powinni; strzelba wszelkiego rodzaju i kalibru użytą być może, byle każden zaopatrzył się stósownemi do wymiaru strzelby swéj ostremi ładunkami, które w kaletach, kobjałkach lub kieszonkach na piersiach lub w pasach nosić może, w pochodzie, lub po spełnionym wystrzale, broń na siebie zarzuconą nosić i w potrzebie z łatwością zdejmować i używać potrafi. Z resztą uzbrojenie to szczególniéj tyczy się tych, którzy mają wyobrażenie i jaką taką naukę obejścia się ze strzelbą a rozstawienie ich w szeregach po różnych punktach do rozsądku dowódzców należy.

Młodzież nieletnia, trudów kampanji znosić niezdolna, niech po załogach w okopach przy magazynach, do służby wewnętrznéj użytą będzie.

Kończę te bardzo ważne przestrogi o których pożytku nikt zapewne nie wątpi, życzeniem aby przyjęte i zaprowadzone były. Powtarzając słowa przez Bartosa niegdyś do braci wyrzeczone: *Dziatwa: uzbrujta się*, *kupta* (*jednoczcie się*) *i bijta!...* *Krakus.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616